Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 12 Stycznia 1907 Nr. 12

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spady na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Koleje Jasło-Konieczna i Myślenice-Mszana.

Wieden. Wczoraj odbyła się narada polskiej komisyi kolejowej i parlamentarnej w sprawach kolejowych. Na wniosek posłów Struszkiewicza i ks. Pastora uchwalono domagać się od rządu: 1) by przedłożenie o kolei Jasło-Konieczna uzupełnione zostało postanowieniem, że budowa tej kolei rozpocząć się ma najpóźniej w r. 1909: 2) by rząd złożył obowiązującą deklaracyę co do budowy w przyszłości kolei Myślenice-Mszana.

Wiedeń. (B. kor.). Komisya kolejowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, w którem brał także udział minister kolei dr Derschatta.

Obradowano nad szeregiem przedłożeń o kolejach lokalnych. W dyskusyi oświadczył minister kolei, że ze strony rządu zaproponowano gwarancyę dla tych linij, które są już odpowiednio przygotowane.

Z tego też powodu można było co do linii Jasło-Konieczna zaproponować tylko wypracowanie projektów szczegółowych, gdyż brak jeszcze odnośnego materyału. Rząd jednak ma poważny zamiar tę linię jak najszybciej zbudować.

Co do kolei w powiecie myślenickim projektował rząd linię wązko-torową Podgórze-Myślenice-Lubień i zapewnił dla niej znaczne finansowe poparcie. W ostatnich jednak czasach powstał nowy projekt kolei normalno-torowej Swoszowice-Myślenice, który rząd z pewnością wydatnie poprze.

Upaństwowienie kolei lokalnej Trzebinia-Skawce zajmuje rząd już od dłuższego czasu. Sprawa ta wywołuje tem mniej wątpliwości, że nie spowoduje ona finansowego obciążenia.

Komisya przyjęła przedłożenia o kolejach lokalnych.

Szach perski.

O zmarłym obecnie szachu perskim Muzaffer-ed-Din, wydał przed kilku laty książkę J. H. Fraser, który spędził czas dłuższy na dworze perskim. Z tej ciekawej pracy wyjmujemy kilka szczegółów.

Szach zamieszkuje pałac, urządzony z iście wschodnim przepychem i pełen skarbów niezwykłych. Ze skarbów tych wyróżnić należy tron, cały wysadzany drogimi kamieniami i oceniony na 50 milionów franków, oraz wielki globus, zrobiony z polecenia ojca szacha. Na globusie tym z czystego złota, 51 tysięcy kamieni drogich użyto do oznaczenia mórz i krajów. Morza oznaczone są szmaragdami, na Persyę składają się turkusy, na Indye ametysty, na Afrykę rubiny, na Anglię i Francyę dyamenty.

Wśród tego przepychu szach prowadzi życie proste i zaniedbane. Wstaje wcześnie, po modlitwie i skromnem śniadaniu o godz. 8 przyjmuje ministrów. Na strój nie zwraca uwagi: na posiedzenia rady stanu przychodzi w szlafroku i podczas obrad chodzi po sali, człapiąc pantoflami. O zaniedbaniu toalety szacha świadczy sprawa jego pierwszej żony, która zażądała rozwodu, skarżąc się, że szach się nie myje. Po rozmowie z ministrami każe sobie odczytywać depesze i dyktuje listy, a trwa to około 6 godzin.

Po załatwieniu spraw urzędowych udaje się na śniadanie. Kuchnia dworska jest pod ścisłem dozorem, szach bowiem liczy wielu nieprzyjaciół i jest wogóle nielubiany; jak utrzymują znawcy stosunków perskich, tylko ze względów na łagodność szacha ludność przyzwyczaiła się do niego. Książę krwi królewskiej ma dozór nad kuchnią i jest za nią odpowiedzialny. Każdy półmisek przychodzi z kuchni opieczętowany i pieczęć zdejmuje się w obecności szacha. Szach jada sam przy niskim stoliku, siedząc na poduszce. Na stół przynoszą 50 do 60 potraw, z których szach dwie lub trzy wybiera. Nie używa noża ani widelca i wszystkie potrawy je palcami. Podczas śniadania szach każe sobie odczytywać ważniejsze wiadomości z gazet europejskich głównie francuskich. Polityka europejska bardzo go zajmuje.

Po śniadaniu szach śpi przez godzinę, resztę zaś dnia poświęca rozrywkom. Telegrafuje, gra w karty z dworzanami, sadzi drzewka w ogrodzie.

Ulubioną jego rozrywką jest fotografowanie, w którem doszedł do wielkiej wprawy. Lubi też pozować do fotografii w kostyumach najrozmaitszych. Istnieją jego fotografie w mundurze żołnierza pruskiego i duchownego angielskiego.

Ojciec Muzaffer-ed-Dina wypijał co wieczór kilka butelek portweinu. Szach obecny jest bardzo wstrzemięźliwy i nigdy wina nie pija. Harem jego jest też nie wielki i liczy wszystkiego 60 kobiet, po których ma 4 synów i 23 córek — gdy tymczasem w chwili śmierci jego ojca harem dworski liczył 1720 kobiet.



Straszliwy lynch. Z Ameryki znowu donoszą o strasznej egzekucyi lynchowej. W Greenwood w stanie Carolina murzyn, nazwiskiem Bob, usiłował zgwałcić i zranił białą kobietę. Tłum złożony z tysiąca oburzonych obywateli, puścił się w pogoń za nim i przychwycił go po długim pościgu. Gubernator Heyward próbował naprożno murzyna ocalić z rąk tłumu i obiecywał, że sąd niezwłocznie się odbędzie. Prosił wreszcie, by murzyna przynajmniej nie spalono, to mu przyrzeczono, chociaż ojciec pokrzywdzonej kobiety protestował. Tłum postanowił sam wymierzyć mu sprawiedliwość. Przywiązano więc murzyna do drzewa, matce dziewczęcia dano karabin i kazano jej pierwszej strzelać. Karabin przechodził z rąk do rąk, aż murzyn ducha wyzionął.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

XXIII. dzień rozprawy (dnia 9 stycznia 1907).

(Osierocony stół oskarżycieli. Rozprawa odbywa się w nieobecności dra Doboszyńskiego i dra Greka).

Rozpoczyna się przesłuchanie dalszego świadka pani Anny Maryi margrabiny de Boishebert.

Substytut zastępcy strony interesowanej prywatnej sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka z powodów, przewidzianych w § 170 ust. 1 i 6 pk. — Trybunał uchwala jednak zaprzysiądz świadka, wobec czego substytut zastępcy poszkodowanego zastrzega sobie skargę nieważności.

Pani margrabina de Boishebert opisuje stosunki siemiechowskie taksamo jak oskarżony de Boishebert i podnosi, że Doboszyński z końcem 1901 r. mówił jej, że żałowałby bardzo, gdyby interes o kupno Siemiechowa się rozwiał, a on musiałby Siemiechów napowrót odebrać bez względu na wielkie wkłady, adaptacye i wydatki de Boisheberta, tudzież, że w hotelu Bristol, we Wiedniu, Doboszyński jej mówił, by skargi o wyłączenie nie wnosiła, bo on mebli nie sprzeda i wyraźnie się zobowiązał mebli nie sprzedawać, jeżeli świadek skargi excyndyjnej nie wniesie. — Dodał przy tem Doboszyński, że jemu się rozchodzi o wierzycieli świadka, a gdy mu pani de Boishebert oświadczyła, że ona żadnych wierzycieli nie ma, odparł, że nie można wiedzieć, co w przyszłości będzie.

Sądziła, że Doboszyński jest człowiekiem uczciwym, że licytacyi prowadzić nie będzie, aż do zupełnego ukończenia interesu siemiechowskiego — jak w hotelu Bristol przyrzekł. Doboszyński jadał przy jej stole, panowała jak najlepsza zgoda, a Doboszyński w trzy dni później wdrożył licytacyę, a licytacya była przeprowadzoną z jak największą bezwzględnością, bo była prowadzoną w jej sypialni, gdy ona była obłożnie chorą.

Kontrakt kupna sprzedaży musiał jej mąż podpisać i to wbrew woli, bo mu Doboszyński zagroził natychmiastowem wyrzuceniem ze Siemiechowa i innymi rygorami.

Pani Boishebert potwierdza, że tak ona jak i jej mąż prosili o wniesienie doniesienia karnego przeciw drowi Doboszyńskiemu o oszustwo i dodaje, że ona wierzy w to i we wszystkich sądach monarchii twierdzić będzie, że Doboszyński jest oszustem.

Na zapytanie oskarżonego de Boisheberta potwierdza świadek, że Doboszyński pozwolił Boishebertowi sprzedać kilka tysięcy byczków na opędzenie kosztów administracyi, tudzież, że pozwolił sprzedać część krów, których przezimowanie było bardzo kosztowne — zaś na zapytanie oskarżonego dra Goldberga potwierdza świadek, że Janakowski jako zastępca Doboszyńskiego w przymusowym zarządzie nie chciał jej dać koni, gdy chciała do kościoła jechać, jak również nie chciał

Nowy

Żyd wieczny tułacz

11 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

— O! widzisz, Dagobercie, zaraz się już gniewasz.

— Na samym zaraz początku — dodała Blanka.

— Na początku? — powtórzył żołnierz przelękniony — to będzie i dalszy ciąg? I koniec?

— Koniec? spodziewamy się, że nie — odrzekła Róża, śmiejąc się do rozpuku.

— Pragniemy, aby to zawsze trwać mogło — dodała Blanka, podzielając wesołość siostry.

Żołnierz spojrzał na obie dziewczęta z kolei, probując rozwiązać tę zagadkę; lecz gdy ujrzał ładne twarzyczki niewinnym, szczerym ożywione śmiechem, pomyślał, że nie byłyby tak wesołe, gdyby się dopuściły jakiego ważniejszego uchybienia i ucieszył się, że sieroty zapomniały o smutnem swojem położeniu.

— Patrzcie... ja słucham, jak głupi... Chcecie ze mnie żartować, nieprawdaż?

— Nie, Dagobercie, to prawda, co tobie mówimy... niezawodna prawda...

— Wiesz... żeśmy nigdy nie kłamały — dodała Róża.

— Mają słuszność, tak... nigdy nie kłamały — rzekł żołnierz do siebie, a niepokój znowu go ogarnął.

Poczem dodał głośno:

— Ależ do licha, jakim sposobem nastąpić mogły te odwiedziny. Ja śpię wpoprzek u samych drzwi; zewnątrz „Ponury" pod waszem oknem; a przecież wszystkie błękitne oczy i wszyscy blondyni z całego świata muszą wchodzić drzwiami, albo oknem, a gdyby spróbowali, my, „Ponury" i ja, co mamy słuch bardzo ostry, przyjęlibyśmy ich ponaszemu... Ale mówcie, dzieci, mówcie bez żartów... Wytłómaczcie się.

Siostry spojrzały na siebie i Róża rzekła, wziąwszy w drobne rączki szeroką i grubą rękę weterana:

— No, nie martw się; opowiemy ci o tych odwiedzinach przyjaciela naszego... Gabryela.

— Dobrze, znowu zaczynacie od początku... Więc jemu na imię?

— Mówimy ci... że Gabryel...

— Śliczne imię... nieprawdaż, Dagobercie? Och! zobaczysz i ty będziesz kochał pięknego naszego Gabryela tak jak my...

— Ja będę kochał waszego pięknego Gabryela? — rzekł żołnierz, potrząsając głową. — Ja będę kochał?... Zobaczymy to później, ale najprzód muszę wiedzieć...

Potem, przerywając sobie, dodał:

— Rzecz szczególniejsza, imię to coś mi przypomina...

— Cóż takiego, Dagobercie?

— W ostatnim liście, jaki przed piętnastu laty wasz ojciec wracając z Francyi przywiózł mi od żony, pisała do mnie, że, chociaż sama biedna i chociaż ma na karku małego naszego Agrykolę, co potem wyrósł, wzięła jednak do siebie chłopczyka, sierotę z anielską twarzyczką, imieniem Gabryel... i nie bardzo dawno odebrałem o nim wiadomość.

— A przez kogo?

— Dowiecie się zaraz.

— A widzisz? i ty masz także swojego Gabryela, więc tem bardziej musisz kochać naszego.

— Waszego... Waszego? Zobaczymy tego waszego... Siedzę jak na ogniu.

— Wiesz, Dagobercie — mówiła dalej Róża — że ja i Blanka mamy zwyczaj zasypiać, trzymając się za ręce.

— Tak, tak, wiele razy widziałem was w kolebce tak śpiące... Nie mogłem się napatrzyć na was, tak byłyście miluchne.

— Dwie noce temu, tylko cośmy zasnęły... aż w tem ujrzałyśmy...

— To więc było we śnie... — krzyknął żołnierz — kiedyście zasnęły, we śnie?

— Ależ tak, we śnie... Jakżebyś chciał inaczej?...

— Niechaj moja siostra mówi.

— No, to dobrze — rzekł weteran, odetchnąwszy spokojnie — to dobrze... zapewne, czy tak, czy inaczej, byłem zupełnie o was spokojny... ponieważ... ale w każdym razie... Sen! to lepiej mi się podoba... mówże dalej, kochana Różo.

— Skorośmy zasnęły, miałyśmy jednakowy sen.

Dalszy ciąg nastąpi.

Najlepszą podpałką dla węgli i koksu jest „POCHODNIA"

Reprezentacya fabryki, Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 4.

Zastępcy wszędzie poszukiwani.

69

dać koni jej mężowi do stacyi kolejowej w Gromniku, gdy musiał jechać do Tarnowa na termin sądowy, wskutek czego musiał piechotą iść do Gromnika i napowrót (razem 12 kilometrów).

Na zapytanie radcy Barona wyjaśnia świadek, że kandydatura jej męża do parlamentu francuskiego nic jego nie kosztowała, gdyż wszystkie koszta poniosło jego stronnictwo.

Wśród wielkiego natłoku publiczności, która szczelnie salę wypełniła, odbyło się przesłuchanie świadka dra **Eliasza Goldhammera**, adwokata w Tarnowie.

Zeznania tego świadka są jednem oskarżeniem Doboszyńskiego. Świadek ten zeznaje, że poznał de Boisheberta jeszcze w r. 1901 przy sposobności zastępywania jego ojca, jako poszkodowanego w procesie karnym przeciw Zdzisławowi Mikułowskiemu o gwałt publiczny. Wówczas widział świadek kontrakty siemiechowskie i bez ich bliższego zbadania oświadczył Boishebertowi, że wedle jego przekonania prawnego, sprawa ta w kryminale skończyć się musi.

Zdanie to było wynikiem osobistego przekonania i osobistego wrażenia, opartego na fakcie tym, że kontrakty były tak zredagowane, że uniemożliwiły Boishebertowi dopełnienie warunków, bo to dopełnienie nie było zawisłem od Boisheberta, lecz od Doboszyńskiego, bo las nie był Boishebertowi oddany ani w posiadanie ani na własność, chociaż Mosakowski miał być z lasu zapłacony, bo odmierzenie tego lasu było tylko benewolencyą Doboszyńskiego, bo Boishebert miał z lasu zapłacić Mosakowskiego, a Doboszyński miał dysponować tym lasem i cenę kupna ustanowić — zatem spełnienie warunków zawisłem było od dobrej woli lub od mniej dobrej woli Doboszyńskiego, który wiedział, że Boishebert funduszów nie miał, a miał je czerpać z lasu i parcelacyi.

Kwestya lasu jest dla świadka najważniejszą.

Świadek podnosi dalej, że wedle postanowień kontraktu kupna sprzedaży miał de Boisheberta kontrakt dzierżawy dalej obowiązywać. Tego świadek pojąć nie może, bo skoro został zawarty kontrakt kupna, to eo ipso przestał kontrakt dzierżawy istnieść; dwa takie kontrakty obok siebie istnieć nie mogą, właściciel jakiejś majętności nie może równocześnie być także i dzierżawcą tej swojej majętności.

Akt pożyczki obowiązuje Boisheberta bezwarunkowo, choćby nawet do zawarcia kontraktu kupna o Siemiechów nie przyszło, a suma 162.700 koron staje się natychmiast płatną z chwilą śmierci ojca lub dziadka de Boisheberta, choćby nawet kontrakt kupna zdziałany nie został. Za cóż więc ma Boishebert płacić, zwłaszcza, że w skrypcie nie ma wzmianki o tem, że skrypt traci swoją ważność, gdyby kontrakt kupna zawarty nie został?!

Świadek ani o istnieniu oferty z 21 września 1900 nie wiedział, ani jej treści nie znał. Znając teraz jednak tę ofertę wcale zdania swego nie zmienił, uważa akt pożyczki za pozorny, a twierdzenie stron, że suma pożyczkowa pochodzi z interesów dawnych za nieprawdziwe, bo strony nie miały ze sobą nigdy żadnych interesów, a nazwanie reszty ceny kupna długiem z pożyczki jest nieprawdą. Skrypt dłużny potwierdza wzięcie przez Boisheberta pieniędzy, a nie zawiera przyrzeczenia sprzedaży Siemiechowa. Świadek uważa pretensyę ze skryptu za niesłuszną i niezaskarżalną.

Odnośnie do wniesiesienia doniesienia deponuje świadek, że zgłosili się do niego Boishebertowie i dr Goldberg, oświadczyli, że są wyczerpani bezskutecznymi procesami cywilnymi i udają się do świadka, jako zajmującego się zawodowo sprawami karnymi, by sprawę zbadał i wniósł doniesienie karne jeżeli zobaczy, że jest podstawa— i wręczyli mu kontrakty i akta.

Świadkowi wystarczyły same kontrakty — a ponadto został on dokładnie poinformowany, a w szczególności otrzymał od dra Goldberga pisemną informacyę.

Świadek powiedział Boishebertom i drowi Goldbergowi, że gdyby ich przeciwnik nosił inne nazwisko — powiedzmy wyraźnie — że gdyby był żydem, to na podstawie doniesienia natychmiast zostałby pozbawiony wolności.

Świadek zawsze wierzył i wierzy faktom w informacyi mu podanym, bo stwierdził je z aktów i wierzy w zupełności drowi Goldbergowi i Boishebertom.

Kobieta, która miała... trzy żony.

Oficyalnie stwierdzono, że Mikołaj de Raylan, były sekretarz rosyjskiego konsulatu w Chicago, a zmarły przed tygodniem w Arizonie, nie był mężczyzną, jak powszechnie mniemano, tylko kobietą. Panna de Raylan opuściła Rosyę przed laty w przebraniu męskiem — z powodów jej tylko samej znanych — i pozostała „mężczyzną“. Ożeniła się nawet kolejno z trzema żonami i... nawet przed niemi zdołała zachować swoją tajemnicę! Tłumaczy się to tem, że de Raylan, cierpiąc chorobę płuc, zastrzegła sobie przed każdym ślubem pożycie anielskie. W ten sposób utrzymywała złudę aż do swego pogrzebu.

Baron Schlippenbach, rosyjski konsul w Chicago, nie chciał z początku wierzyć mistyfikacyi, ale — jak donoszą dzienniki nowojorskie — w zeszłą sobotę oświadczył: „Tajemnica skończyła się. De Raylan zwiodła mnie, tak, jak zwiodła wszystkich. Wyznaję, że z początku uderzała mnie jej twarz bez zarostu i kobiecość w manierach, ale to wrażenie ustało, kiedym widział, jak spełniała swoje obowiązki w konsulacie. Otrzymała amerykańskie obywatelstwo, została notaryuszem publicznym i wogóle składała dowody swej męskości“.

„New York World“ podaje wiadomości, zebrane od niejakiej panny Łucyi Kwiczow, która rok blizko mieszkała z „rodziną“ de Raylan i była przyjaciółką ostatniej „żony“ sekretarza konsulatu. „Jestem przekonana — oświadcza ta przyjaciółka — że pani de Raylan jest idealnie czystą dziewczyną, jak jest idealnie piękną. O tem, że mąż był kobietą, nigdy nie wiedziała. Posiadałam jej najzupełniejsze zaufanie, mówiła mi, że mąż ją zaniedbuje, bo biega za... innemi kobietami. Kochała go mimo to namiętnie i była nadzwyczajnie zazdrosną. Mikołaj był piękny, ważył tylko około 50 klg., ręce i nogi miał jak na kobietę nawet, bardzo drobne. Jego częste przebywanie po całych dniach i nocach poza domem było powodem kłótni z żoną, która jednego razu okrutnie go za to pobiła. Choć umarł na chorobę płuc, nie cierpiał na nią przed ostatnim ślubem, tylko się nią wymawiał, ażeby nie prowadzić wspólnego z żoną życia. Jego pokój sypialny wyglądał jak kobiecy budoar; pouńą bieliznę nosił jedwabną, różową lub błękitną. Obyczaje miał opłakane, palił, pił, klął...

De Raylan był oficerem pułku chicagowskich huzarów, służył w wojnie hiszpańskiej. W mieście uważano go za tajnego agenta rosyjskiego rządu. Mimo to lubiano go.

Straszne zaręczyny.

W Królestwie Polskiem w ubiegły czwartek w Strzemieszycach odbywały się zaręczyny Antoniny Porębskiej z niejakim Sznicerem. Na uroczystości tej obecnych było sporo gości, a wszyscy gęsto przepijali wódką „szwarcowaną“, nabytą u niejakiego Masalskiego. Po wypiciu kilku kieliszków biesiadnicy poczuli okropne boleści. Krzyki rozpaczliwe rozlegały się daleko, a przybyli sąsiedzi i znajomi stali bezradni, patrząc na mękę biesiadników. Zawezwana pomoc lekarska też wiele zdziałać nie mogła, gdyż jak się okazało, goście raczyli się spirytusem denaturowanym. Wśród strasznych męczarni zmarła przedewszystkiem narzeczona Antonina Porębska, następnie zaś oddawali ducha jedno za drugiem: Bolesław Waluga, żona jego, Norbert Oczkowicz, Władysław Bargiełła, robotnik dr. żel. iwangrodzkiej Grigoriew. Walczą ze śmiercią: narzeczony Sznicer, Cieślik, Frajlich i Piątek. Sprawca otrucia Masalski, dowiedziawszy się o zajściu, umknął za granicę, a wszelkie poszukiwania policyi w celu schwytania zbiega okazały się bezcelowemi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 12 stycznia 1907.

Ks. kardynał Puzyna. Donoszą z Rzymu, iż kardynał Puzyna ma zrezygnować z biskupstwa krakowskiego i osiąść w Rzymie. Następcą jego, jak mówią, zostałby ks. Adam Sapieha, mieszkający w Watykanie, kanonik lwowski i *cameriere segreto partecipante* (rzeczywisty tajny podkomorzy) papieski. Kardynał Jan na Kozielsku Puzyna liczy obecnie 65 lat życia i z powodu braku zdrowia spędzał często zimy na Południu.

Ze spraw miejskich. Pod przewodnictwem prezydenta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi kanałowo-brukowej. Komisya uchwaliła program robót brukowych na najbliższy sezon.

W Muzeum narodowem w Sukiennicach założono nowe automaty pożarne, najnowszego typu. Odznaczają się one tem, że w razie pożaru same wskutek podniesienia się temperatury dzwonią na strażnicę pożarną, z którą są połączone, tak, że gdyby nawet pożar wybuchł wtedy, kiedy w Muzeum nikogo niema, np. w nocy, straż pożarna i tak zostałaby o nim natychmiast zawiadomiona.

Straż pożarna ochotnicza w Krakowie otrzyma w najbliższym czasie nowe mundury, uchwalone przez Związek straży pożarnych ochotniczych dla całej Galicyi. Będą to mundury kościuszkowskie, bluza z krytymi guzikami, z tyłu dwa guzy, kołnierz prosty, wykładany. Stopnie oznaczone będą na szlifach. U spięcia kołnierza będzie się znajdować odznaka strażacka, toporek i drabina. Kepi będą mieli francuskie. Dotychczas straż krakowska miała inne umundurowanie, ponieważ nie należała do Związku straży poż. ochotniczych; w lipcu ubiegłego roku przystąpiła jednak do Związku i wskutek tego musi się zastosować do umundurowania innych członków Związku. Jak wynika z powyższego opisu będą to mundury bynajmniej nie pruskie, jak to pisano w pewnych dziennikach, ale polskie na wskroś.

Secesya w Radzie miejskiej. „Głos Narodu“ donosi: W kole radzieckiem, do którego należy większość Rady, nastąpił rozłam. Wystąpili z koła pp.: profesor Fierich, prof. Domański, dr Bąkowski, ks. Krupiński, prof. Nowak, prof. Pareński, dr Muczkowski i p. Szatkowski — dr Łepkowski wystąpił już dawniej... Secesyoniści utworzą prawdopodobnie klub centrum. Ostrze rozłamu zwraca się głównie przeciwko osobie p. prezydenta, a przyczyny rozterki szukać podobno należy w polityce miejskiej inwestycyjnej...

Komisya teatralna krakowska t. j. dyr. Estreicher, złożyła w tych dniach sprawozdanie do Wydziału krajowego o działalności teatru miejskiego za ubiegłe półrocze. Sprawozdanie brzmi dla dyrekcyi teatru korzystnie, ale krytykuje braki personalu. Referent dr K. Estreicher stwierdza godne uznania usiłowania dyr. Solskiego w kierunku utrzymania tradycyi literackiego repertuaru, stwierdzając finansowe powodzenie teatru, ale zarzuca dyrekcyi system oszczędnościowy na punkcie personalu, a zwłaszcza podnosi braki sił kobiecych. Na liście artystek figuruje wprawdzie osób kilkadziesiąt, ale w tej liczbie tylko pp. Solska, Wysocka i Wolska zaliczają się do artystek pierwszorzędnych, pobierających znaczniejsze gaże, reszta są siły drugo i trzeciorzędne o gaży, nie dochodzącej 200 k. miesięcznie.

Referent dyr. Estreicher wspomina, że prezydent Leo polecił dyr. Solskiemu poczynić starania o pozyskanie dla Krakowa p. Mrozowskiej lub Przybyłko-Potockiej, ale starania te rozbijają się o niemożliwe do przyjęcia warunki obu wymienionych artystek.

O ile nam bowiem wiadomo, pni Przybyłko zażądała tysiąca sześćset koron gaży miesięcznej; co do pni Mrozowskiej, ta nie myśli opuszczać Warszawy, gdzie święci ogromne sukcesy.

Z teatru miejskiego. „Aszantka“ Perzyńskiego, przeznaczona na najbliższą premierę, czerpie temat ze stosunków wielkomiejskich i porusza w sposób nader śmiały zjawiska, zaobserwowane w organizmie mętów społecznych. Świat, postawiony przed oczyma widza, kosmopolityczny w swej treści, wykazuje jednak koloryt wybitnie warszawski. Autor sztuki, urodzony i przebywający w Warszawie, zna życie jej w najtajniejszych rysach i jest dzisiaj jednym z najwybitniejszych satyryków — jeżeli nie najwybitniejszym — tej stolicy, tak skomplikowanej w cechach psychiczno-zbiorowych. „Nowele warszawskie“ Perzyńskiego, zawarte w tomie p. t.: „To, co nie przemija“, uznano już dzisiaj za dokument życia Warszawy. — Autor „Aszantki“ przybywa na pierwsze przedstawienie swej sztuki do Krakowa. — Równocześnie z „Aszantką“ odbywają się próby ze sztuk Fredry: „Jestem zabójcą!“ i „Dożywocie“ w częściowo nowej obsadzie.

Muzyka kościelna. W niedzielę dn. 13-go b. m. w kościele N. Maryi Panny w czasie ostatniej Mszy św. o godz. 12-tej, odśpiewa „Chór Sokoli“, pod kierunkiem swego dyrygenta p. Isakowicza, szereg kolęd. Podczas Mszy św. kwestować będą PP. Ekonomki na rzecz ubogich, pozostających pod ich opieką.

Opłatek urządza „Związek katolickich Stowarzyszeń rzemieślników i robotników“ w Krakowie w niedzielę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37). W uroczystości biorą udział cztery Stowarzyszenia Związku. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat.

W Eleuteryi (Rynek gł. 17 II. p.) w niedzielę

Radca Bomba o sytuacyi.

(*Rozmyślania o Krakowie*).

— Powiadosz pon, co Kraków jest niby małem jeszcze miastem? — ozwał się do mnie radca Bomba, odsiadujący, jak zwykle wieczorem, swoją godzinę u Włoczkowskiego — a niby czego pon chcesz? Momy ci przecie urządzynia takie, jak Wiedeń i inne wielgie miasta, a za śtyry lata to nos bedom przyjeżdżali oglendać. Jak Boga kochom!

— Ciekawym, co radca ma takiego w Krakowie? Faryny i faryniarek niema w całym świecie w większem mieście...

— Ojej, tajakby i faryna nie była potrzebno. A cóżby było do oglondanio w Krakowie, jakby nie było osobliwości. Nacóżby się zawiązywoł Związek turystyczny, jakby turystom nie było czego pokozać. Aha! Oni ci nawet wystawy kupieckie chcom premiować, coby jeno cudzoziemce miały na co patrzyć, jak przyjadom. Ale to i nima czego. Bo to panie, Niemcy, jako lubioncy piwo, nie bedom sie patrzyli na insze wystawy, jeno na te z piwem. A tu ci ino Ripper mo troche pustych flaszek w oknie. U Götza nima nic, a w restauracyach to ci ino kunioki wystawiajom. Francuzy same fuszerujom kuniok, to ich nasze fusery nie zadziwiom; Anglicy nie pójdom ino do Hawełki, jak ino zobaczom, że tam jest ten Anglik z bokobrodami, co to niby u Hawełki jest rzondcom. A jeno. Może jeden Michalik wzioń oną premię, bo jak sie cukiernik z galanteryjnikiem weznom do spółki, to ci wystawa musi być fest, jako że Zdanowicz widzioł zagranicę, bo sie dziesi kurowoł we Włochach. Związek turystyczny założy jeszcze w Rynku głównym ze dwa stoliki z farynom, coby turyści nasz przemysł krajowy w cały okazałości widzieć mogły.

— Zagranica się zbuduje, bez kwestyi, takim widokiem.

— No, ale bedzie widzieć to, czego nima gdzieindzij. A pocóżby oni się tłukli po świecie, jakby nie chcieli widzieć tego, czego u siebie nie majom. A juści. Poszed Marek, na jarmarek...

— No i cóż więcej będą oglądać?

— Hoho! A naszy straży pożarny nie worto obaczyć? Taki straży nima na całym świecie. Nigdzie ci przecie strażok nie wytrzymo z pięciu godzinami wolnego na sztyry dni, a u nos musi. Downij mieli czworty dzień cały wolny, a teroz majom pieńć godzin. Jest dzie na świecie straż, coby tak sumiennie strażowała? Juści, że nie. Za dwa lata to u nos bedzie powszechno, międzynarodowo, równo, bezpośrednio i tajno szkoła dlo strażoków, bedzie pon widzioł. Bo Nowotny lubi reformy.

— Ano, daj Boże.

— Zreśtą cudzoziemce zobaczom u nas koprowory, co ci to paskudztwa wszelakie z miasta wywozom, ale sposób wywożenio majom lepszy, jak Angliki. Oni ci u nos nie wynoszą pudełek ze śmieciami, ale śmieci i popiół wysypują wedle bronowickiego stylu, tak, że ci kurz całą ulice zalego. Samem widzioł kiedysi na Starowiślny. Jest w tym fantazya, a jak jest fantazya i rozmach, to musi być piekne, jak powiado malorz, co u mnie miszko. Te bestye cudzoziemce, których turystyczny Związek do Krakowa nawiezie, bedom się u nas sztuki uczyć na ulicach, stosowanej sztuki, jak powiado on malarz. Użrom rozmach i fantazyę, za jakom się u nich do ciupy sadzi. Ale u nos się stosuje wszystko do sztosowany sztuki.

— Rzeczywiście, dla tego choćby warto do nas sprowadzić turystów.

— A ruin, panie, ruin nimo żadne miasto takich, jak Kraków. Weź pon ulicę Długom. Trzecio kamienica to przecie ruina, na Karmelickiej tyż som takie zabytki, na Kurnikach tyż. No, a Wawel? Przecie takiej ruiny to w całym świecie nima.

— No, Wawel restaurują...

— Rujnują, to będzie lepi. A tego cudzoziemce u siebie nigdy nie widziały. Zreśtom Kraków to przecie zbiór etnograficznych strojów. Som i dzikie ludy, co to w Michalikowy przesiadujom jamie, som rosyjskie mondurki szkolne, czopek rosyjskich widzisz pon na ulicy wiency, jak innych, som długowlose i niegolone i nie myte młodzieńce, i nieczesane damy, no, na uniwersytecie to ci jest Barnum drugi. I tego nie warto obaczyć? Pokoż mi pon insze miasta na świecie, dziebyś pon tyle luda rozmaitego kalibru widzioł. I pon godosz, co Kraków nie jest wielgiem miastem! U nos ci i rury wodociągowe pękajom i bomby pękajom, w restauracyach naturalnie, ale pękajom, i momy tyla ludzi rozmaitych i tyle brudu na ulicach i koprowory i tyle, tyle tego. Będziesz pon widzioł, co nas tu za parę lat bedom zasypywać pochwałami. Inoby trzeba pana prezydenta poprosić, żeby się zreformował i zdemokratyzował, co i tak pewnie przy wyborach zrobi, i żeby nie godoł ino w sali radnej, ale wyszedł na Rynek, tak jak Ignac i raz na tydzień miał do narodu wykład, co on jeszcze ma zamiar zrobić w naszym mieście, a cudzoziemce bedom się po polsku uczyli ekonomii.

— Byle jeno prezydent się zgodził...

— Ii, w dzisiejszych czasach, kiedy się wszystko staje równe i bezpośrednie — ci pon prezydent piuł bezpośrednio z kołem mieszczańskiem i równo i powszechnie ino nie tajnie — to i prezydent się zreformuje. I dopiero będziemy jeszcze większem miastem. A jeno. Jeszcze jo som panie bede prawdziwym radcą.

— Ano, daj Boże. Radca zna Kraków, wie, co w nim dobre, powinni radcę wziąć na prezesa Związku turystycznego. A jakbyście z Rosnerem, sekretarzem Związku, zaczęli blagować, toby wam dyabeł rady nie dał. Muszę ja im radcę zaproponować.

— No, to oblejemy siarczyście, jak się udo.

— Naturalnie. Taką rzecz oblać się musi szampitrem!

— Ii! Jo wolę nasz krajowy wyrób, piwo i wurszt, jak to powiadajom. Panie Franciszku, dwie bomby oko!

j. r.

PIERŚcionki ślubne i zaręczynowe oraz zegarki, łańcuszki i wszelkie inne biżuterye złote i srebrne poleca najtaniej

86

Cenniki polskie ilustrowane wysyła na żądanie darmo.

EMIL GOLDWASSER w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 58|B.

Pierwszy Najtańszy **Magazyn Mebli** Kraków, Floryańska L. 36, I. p. pod firmą **KAJETAN DUDZIAK**

88

poleca kompletne urządzenia pokoi, oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie po cenach możliwie niskich.

13 b. m. wygłosi odczyt prof. dr Wincenty Lutosławski p. t. „Ruch etyczny“. Dyspozycya: źródła t. zw. ruchu etycznego. Przyczyny upadku ducha religijnego. Reformacya i sekty. Etyka w Kościele katolickim. Etyka narodowa. Messyanizm i etyka. — Początek o 7 wieczorem. Wstęp 1 kor. Dla członków 50 hal.

C. D w następną niedzielę n. t. „Stosunek duchowieństwa do Eleuteryi“. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Eleuteryi 27 stycznia.

Perskie baranki. Aresztowano wczoraj Jana Dziedzica, znanego złodzieja, który już niejednokrotnie pokutował za pociąg do nieswoich rzeczy w aresztach policyjnych i sądowych. Wczoraj przyszedł on do jednej z podrzędnych kawiarń i popijał czarną „zalewaną“. Na nieszczęście siedział tuż obok wieszadła, na którem jeden z gości powiesił czapkę z perskich baranków, wartości około 30 koron. Jakże się nie było złakomić, kiedy wystarczało podnieść tylko rękę i wsunąć czapkę pod bluzkę. Tak też zrobił Dziedzic, ale że go spostrzeżono i oddano w ręce policyi, musi biedak znowu za te „perskie baranki“ pokutować.

Będą z niej „ludzie“. Aresztowano wczoraj małe, słabo rozwinięte dziewczątko, które niedawno skończyło dopiero 14 lat, a aresztowano ją za nierząd pod gołem niebem. Dziewczynka ta, o sympatycznej twarzyczce, pomimo młodego wieku jest już aż nazbyt dojrzała i kilkakrotnie już uciekała z domu z Łobzowa. Nazwiska nie podajemy, żeby nie kompromitować rodziców, ale mimowoli nasuwa się myśl, co z takiej dziewczyny wyrośnie?

Z kozikiem na żyda. Przy magazynach kolejowych pokłócił się wczoraj niejaki Józef Dachowski, srodze już podchmielony, z pracującymi tam robotnikami, a kiedy jeden z obecnych przy kłótni, niejaki Cenzer zanadto mu „dojechał“, Dachowski wyjął z kieszeni kozik i nuże z nim „na żyda!“ Ale Cenzer był „morowszy“, uciekł bowiem i zawezwał policyanta, który ostudził zapały podchmielonego bojownika i mimo szamotania się i oporu odprowadził go „pod telegraf“, gdzie zamiast pod tusz wpakowano go dla wytrzeźwienia do kaźni.

Jak karnawał, to się bawić! Do szynku Jakóba Walda przy ul. Starowiślnej l. 67, przyszedł wczoraj 31-letni murarz Józef Lechowski z 3 kolegami i zaczął popijać. Kiedy jednak wódeczności mieli już dosyć, sprytni koledzy jeden po drugim ulotnili się ze szynku, zostawiając na ostatek Lechowskiego, bo żaden nie miał grosza przy duszy. Jednak Lechowski miał pecha. Już był przy drzwiach, już trzymał klamkę, ale w tej chwili nadszedł gospodarz i przytrzymał go. Nie było rady, Lechowski „łupnął“ gospodarza w rękę, raz i drugi, ale nadarmo, ten bowiem zawezwał interwencyi policyi, która Lechowskiego aresztowała. Aresztowany tłómaczył się, że jak karnawał, to się trzeba bawić. A czy jest za co, to nikogo nie nie obchodzi. Dla wyperswadowania mu tych poglądów zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Awanturnik. W szynku Schererowej przy ul. Basztowej podochocił się wczoraj czeladnik stolarski Mieczysław Olszewski, a że miał humor, więc zaczął wyprawiać awantury, tak, że właścicielka musiała zawezwać policyi, która go aresztowała. W śledztwie okazało się, że Olszewski poszukiwany jest przez sąd za kradzież, zatrzymano go więc w aresztach.

Ajent emigracyjny w spodnicy. Na dworcu krakowskim aresztowano wczoraj niejaką Maryę Szczerbowską, liczącą lat 57, wdowę z Nowego Targu, która przewoziła do Ameryki młodych ludzi popisowych. Chciała mianowicie przeprowadzić Ludwika Sienkę, lat 21, Józefa Szewczyka, lat 20 i Grzegorza Horobę, lat 16, wszystkich z Nowego Targu. Szczerbowska zobowiązywała się odstawić emigrantów do Mysłowic, to znaczy przewieźć ich przez granicę, aż do miejsca, skąd już mogli bezpiecznie jechać dalej. Każdy z emigrantów dał jej 12 koron tytułem zadatku na kartę okrętową, a po przeprowadzeniu ich do Mysłowic, rodzice emigrantów mieli jej dać po 10 koron. Naturalnie każdy musiał jej także płacić drogę do Mysłowic i z powrotem. Szczerbowska w śledztwie przyznała się, że te 12 koron stanowią jej wynagrodzenie od agencyi, przez którą ludzi wysyła, ale są one wliczone w koszta karty okrętowej. Przyznała dalej, że już od pięciu lat trudni się przeprowadzaniem emigrantów, za co już kilkakrotnie była karana. Ten spryt emigracyjny tkwi już widocznie w całej rodzinie Szczerbowskich, syn jej bowiem trudnił się również temsamem rzemiosłem i był za to karany. Przy aresztowanej znaleziono recepisy, stwierdzające, że wysłała już do agencyi Ichona w Bremen po 300 koron na karty okrętowe dla Horoby i Szewczyka. Odstawiono ją do aresztów sądowych.

Także macher emigracyjny. Na dworcu w Płaszowie aresztowano wczoraj 24-letniego Jana Kargula z Radłowa, który bez uprawnienia wysyłał do Prus 54 robotników. Znaleziono przy nim kontrakty i t. p. rzeczy. Zatrzymano go w aresztach podgórskiej ekspozytury policyi.

Znowu małoletni przestępcy. Policya podgórska aresztowała wczoraj znowu dwóch małoletnich, Gersona Herzsteina i Izzaka Leisera. Herzstein jest doskonale obznajomiony z kaźnią, Leiser dopiero początkuje. — Operowali oni wczoraj po rynku podgórskim, rewidując przechodniom kieszenie. Obaj złodzieje liczą po 12 lat. Niewątpliwie obaj dojdą wysoko, kiedy już w tak młodym wieku zaczęli złodziejską praktykę.

Klub radziecki. Rozłam wśród większości Rady miejskiej stał się faktem, nie groźnym zresztą dla konserwatywności Rady. Piętnastu radców utworzyło odrębny „Klub radziecki“. Prowizoryczne prezydyum stanowią: R. Matusinski, dr. Muczkowski i dr. Bąkowski.

Poprawa płac urzędników. Komitet urzędników krakowskich odbył wczoraj posiedzenie i wysłał telegram do Koła polskiego prosząc, aby Koło polskie przeprowadziło swą uchwałę: aby ustawa o polepszeniu płac urzędn. obowiązywała już od obecnego roku.

Zmarli. Z Kielc przyszła wiadomość, że ks. biskup Tomasz Kuliński umarł.

Śp. biskup Kuliński był wzorowym administratorem dyecezyi i gorliwym opiekunem Kościoła. W życiu publicznem udziału nie brał.

W San Remo zmarł bł. p. **Józef Bornstein**, były redaktor literackiego tygodnika „Myśl“ w Krakowie, były współpracownik „Słowa P.“, następnie wydawca „Dnia“, a wreszcie redaktor „Nowej Gazety“ w Warszawie. Zmarły był korespondentem „Nowin“. Ciężka praca redakcyjna sterała rychło siły doświadczonego i sumiennego dziennikarza, który dla prawego, łagodnego charakteru zażywał w gronie kolegów wielkiej sympatyi. Niechaj mu ziemia będzie lekką!

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Aszantka“, kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego (nowość).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(*Telegramy „Nowin“*).

Kryzys w Łodzi.

Łódź. Szpital Poznańskich zawiadomił Pogotowie ratunkowe, iż nie może przyjmować więcej rannych, gdyż zajęte rannymi są nie tylko wszystkie sale, ale i korytarze.

Łódź. Walki bratobójcze trwają dalej. Onegdaj zastrzelono 5 robotników. Tutaj i w Pabianicach dokonano licznych aresztowań.

Rabunek kasy w Połtawie.

Berlin. Z Połtawy telegrafują, że terroryści wpadli w nocy do kasy akcyjnego Towarzystwa młynów parowych i zrabowali 5.000 rubli. Odchodząc oświadczyli, że przyjdą jeszcze i zażądali, by przygotowano dla nich 10.000 rubli, grożąc w przeciwnym razie wysadzeniem młynów w powietrze.

Zamach na dyrektorkę gimnazyum.

Petersburg. W Archangielsku popełniono zamach na dyrektorkę gimnazyum żeńskiego nazwiskiem Myszczeńskaja. Ofiara zamachu jest ciężko ranną. Sprawca umknął.

Sądy polowe.

Warszawa. Sąd wojenny wydał dzisiaj 7 wyroków śmierci.

Katastrofa kolejowa.

Briańsk. (Tel. aj. pet.). Pociąg, który stąd w nocy wyjechał spadł z nasypu kolejowego. Liczba ofiar nie jest znaną, lecz będzie w każdym razie wielką.

Nominacye.

Petersburg. Jenerał Rennenkampf mianowany został komendantem III. korpusu.

Z Rady państwa.

Wieden. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa wniesiono szereg interpelacyi, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o ochronie wyborów.

Wiedeń. W Izbie posłów przemawiał p. Sobotka za wnioskiem mniejszości Choca i Voglera.

Pos. Noske polemizował z chrześcijańsko-społecznymi, podnosząc że właśnie ich agitacya wyborcza czyni konieczną ustawę.

Pos. Adler oświadcza, że socyalni-demokraci powitaliby z radością ustawę, gdyby chroniła gospodarczo słabszych lecz rzecz ma się właśnie przeciwnie. Co się tyczy paragrafu kaznodziejskiego, to wobec potężnej organizacyi duchowieństwa w Austryi, wszelkie ustawowe postanowienie byłoby bezskutecznem.

Urzędnicy „kontraktowi“.

Wiedeń. U ministra skarbu pojawiła się wczoraj deputacya t. zw. kontraktowych urzędników państwowych i przedłożyła prośbę, aby zamiast projektowanych 60 kor., przyznano im — podobnie jak urzędnikom państwowym — 120 koron jednorazowego dodatku. Dalej prosiła deputacya o zmianę tytułu w niektórych ich kategoryach. Minister Korytowski odpowiedział, że podwyższenie na 120 kor. z powodów finansowych nie będzie możliwem do przeprowadzenia. Natomiast przyrzekł uczynić zadość żądaniom co do zmiany tytułów.

O dodatek drożyźniany dla służby pocztowej.

Wieden. Deputacya oficyantek i służby pocztowej zwróciła się wczoraj do szeregu posłów z prośbą, aby na równi z kolegami przyznano im także dodatek drożyźniany.

Wybory do Rady panstwa.

Wiedeń. Jak donosi „Deutsch. Nat. Corresp.“, termin przyszłych wyborów do Rady państwa zostanie dopiero w ciągu przyszłego miesiąca stanowczo ustanowiony. Na razie termin jest projektowany na czas między 24—30 kwietnia. Izba posłów zebrałaby się w takim razie z początkiem drugiego tygodnia maja b. r.

Telegramy „Nowin“.

Urwanie się góry Piaskowej we Lwowie.

Lwów. Rada miejska uchwaliła wniosek nagły o wybranie komitetu śledczego z trzech radnych, który zająłby się sprawdzeniem, kto ponosi winę strasznego wypadku zasypania przez górę Piaskową robotnika wraz z wozem i końmi. Dalej uchwalono za przykładem innych miast, oraz sejmu dolno-austryackiego zaprotestować przeciw podrożeniu taryfy pocztowej i protest ten podać do wiadomości rządu.

Galicyjscy robotnicy rolni na Węgrzech.

Wiedeń. Do „Zeit“ donoszą z Temeszwaru, że kongres pracodawców rolniczych traktował znowu z organizacyami socyalistycznemi o kontrakty robocze na przyszłe żniwa. Ponieważ żądania socyalistów zostały, jako niemożliwe do przyjęcia, przez pracodawców odrzucone, pracodawcy rozwinęli przez mężów zaufania akcyę, celem sprowadzenia 50.000 robotników rolnych z Galicyi do Węgier.

Wybory do Rady m. w Poznaniu.

Poznań. „Dziennik Poznański“ ubolewa nad smutnym wynikiem wyborów do Rady miejskiej. Pod naciskiem rządu urzędnicy Polacy i zawisła od magistratu służba głosowali na Niemców. Na ogólną liczbę 60 radnych będzie tylko 7 Polaków; Poznań zaś liczy 90.000 Polaków i 50.000 Niemców.

Polityka antypolska w Sejmie pruskim.

Berlin. (B. Wolffa). W dyskusyi budżetowej, toczącej się w Sejmie pruskim, zabrał wczoraj głos pos. Stychel i omówił politykę antypolską. Niechaj się zostawi Polakom religię, język i ich właściwości, a wówczas będzie w Polsce panował spokój. Polaków wszystkich krajów łączy wspólne ciężkie położenie. Tworzą oni jeden naród. Stanowczy protest wywołują zarządzenia rządu, dążące do tego, by Polakom odebrać najświętsze dobro, dzieci polskie.

Minister oświaty Studt odpowiada, że polski strejk szkolny nie został wywołany względami religijnymi, tylko wyłącznie politycznymi. Ze strony Polaków wchodzilą w grę swawola (*Frivolität*). Na złe obchodzenie się Polacy nie mogą się żalić. W 800 szkołach prowincyi poznańskiej nauka religii odbywa się w języku polskim. Za obecnych rządów dobrobyt Polaków się podniósł i tych rządów dalej będziemy się trzymać. Gwałtów się nie użyje, aby nie robić męczenników; jednakże **rząd stale i konsekwentnie będzie kroczył po dotychczasowej drodze.**

Encyklika Ojca św. do biskupów francuskich.

Rzym. Papież ogłosił encyklikę, w której tłomaczy, dlaczego nie mógł aprobować francuskich ustaw o rozdziale Kościoła.

Pretendent do tronu perskiego.

Londyn. Potwierdza się wiadomość, że trzeci syn zmarłego szacha perskiego zbuntował się i plądrując na czele Kurdów maszeruje na Teheran. Proklamuje się on jako zwolennik wpływów Anglii, a więc i parlamentaryzmu i twierdzi, że brat jego, jako zwolennik Rosyi, ma zamiar znieść parlament.

Zaginiony chłopiec. Chłopiec trzynastoletni, z I. klasy gimn., ubrany w granatowy mundurek, ze znakami na bieliźnie T. S., wyszedł o godz. 12 z gimnazyum i zaginął. — Wiadomość o nim za wynagrodzeniem uprasza się złożyć w domu przy ul. Halclów l. 7.

Skład fortepianów, W. BARABASZ
KRAKOW, L. 39. I. piętro,
(Dom Wgo Wład. Fischera), Linia A—B.

Chromo-Fotoskop — w Krakowie — ulica Floryańska
L. 4, parter. 84
Zmiana widoków co soboty.

WALERY TOMICKI.

KULAWY.

Romans kryminalny na tle współczesnych stosunków krakowskich.

56 (Ciąg dalszy).

Ta zaledwie go ujrzała, wnet zapytała go z widocznem wzruszeniem.

— Przynosisz pan co nowego? — zapytała.

Slimak kazał pokojówce zatrzymać się w kurytarzu i wszedł z księżniczką do małego buduaru, gdzie szybko powiadomił ją o zaszłych wypadkach, przytem poprosił ją o przyjęcie do służby młodej dziewczyny.

Nawet Irena przeraziła się niesłychanie tem co usłyszała, wszakże nie posiadała się z radości, że młody Kowalski zostanie uwolniony, przyczem podziękowała gorąco Slimakowi za jego energiczne działanie. Zgodziła się również na chwilowe zatrzymanie przy sobie nowej pokojówki, dopóki nie wynajdzie dla niej odpowiedniego miejsca.

Slimak pożegnał się, spieszył się bowiem złożyć to wszystko sędziemu śledczemu, aby pośredniczyć przy wypuszczeniu na wolność Kowalskiego.

Teraz niezmiernie mu pochlebiło zdumienie sędziego śledczego, używał tedy w całem znaczeniu tryumfu, bo Wasmut stał prawie pozbawiony mowy.

XIX.

Pani Kazimiera Kowalska znajdowała się w stanie nadzwyczajnego wzruszenia. Wiedziona jakby przeczuciem przy śniadaniu, wzięła „Nowiny“ do ręki; pierwsze, co jej wpadło w oko, była wiadomomość o zamordowaniu pani Montferrat. Był to krótki artykulik, pomieszczony na podstawie otrzymanej wiadomości wieczorem od policyi i głoszący, że piękną kobietę zastrzelił jej narzeczony. Przypadkowo nadbiegły stary robotnik pochwycił mordercę i oddał w ręce policyi. Ani wzmianki o dawniejszej zbrodni, popełnionej przez mordercę, ani słowa o wielkim dramacie, jaki rozegrał się przy zamordowanej.

Umyślnie Slimak zamilczał przed policyą o tych wszystkich szczegółach, jakby w tem wszystkiem nie przyjmował żadnego udziału.

I nazajutrz nie było wzmianki o stosunku jaki zachodził między tym wypadkiem a sprawą Kazimierza Kowalskiego i pani Kowalska, która przed dwoma dniami tak serdecznie rozmawiała z panią Montferrat, była niesłychanie przerażona jej tak niespodziewaną śmiercią. Szczególniejsze wrażenie wywarł na niej dodatek, że ją zamordował jej narzeczony.

Ona prawie codziennie widywała się z Heleną w ostatnich szczególniej tygodniach i pragnęła stanowczo dowiedzieć się od niej o mającym nastąpić ślubie. Zapewniała Helenę, że Stefan nigdy o niej nie zapomni, że dla niego zaginął wogóle świat po jej utracie. A teraz!

— Ach! — wołała pani Kowalska — jakiż to straszny cios dla mego zacnego, szlachetnego brata! — I w tej też chwili przyszło jej na myśl, że jest sam, że cierpi, musi więc koniecznie pójść do niego.

Zbliżyła się tedy do szafy, choć się pod nią uginały kolana, pochwyciła płaszcz i zaczęła się ubierać.

— Naprzód do jego prywatnego mieszkania, pomyślała, mając nadzieję, że go tam zastanie. Jeżeli nie zastanie, pójdzie do policyi. Przecież jej jako siostrze, pozwolą widzieć się z bratem.

Dał się słyszeć turkot dorożki, która się nagle zatrzymała, otworzyła się brama wjazdowa i ktoś szybko biegł po schodach, prowadzących do sieni. Pani Kowalska słyszała to wszystko, a serce jej biło z przestrachu, sama nie wiedząc dla czego. Czy przychodzi do niej ktoś z jakąś straszną wiadomością?

Zabrzęczał dzwonek, drzwi otworzyły się, dały się słyszeć kroki męskie i wszedł Stefan. Ona patrzyła się na niego, jakby miała przed oczami jakieś widmo, i nagle rzuciła się mu na szyję z płaczem, to śmiejąc się jakby straciła rozum.

— Stefanie! O mój Stefanie, to ty jesteś! Bogu najwyższemu dzięki!

Major nie pojmował wcale jej tak nadzwyczajnego wzruszenia. Ten śmiech, gdy po jej twarzy spływały łzy zdziwił go, zwłaszcza, że mu serce pękało z bólu.

Zgnębiony upadł na fotel.

— Przyszedłem do ciebie Kaziu — rzekł głosem zaledwie dosłyszanym — ponieważ nie mam jednego człowieka na świecie. Sam też teraz pozostać nie mogę.

Tedy pojęła, co go do niej sprowadziło; na miejscu radości nastąpiło głębokie współczucie, bezgraniczna litość nad tym tak silnym niegdyś mężczyzną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wódki, nalewki owocowe, rumy odleżałe aromatyczne
nabyć można po niebywale niskiej cenie wprost
w Parowej Fabryce Wódek Romana Marczyńskiego
na Półwsiu Zwierzynieckiem „Pałac“ 20 tuż za rogatką (Telefon Nr. 77 i Nr. 605). 40

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcyj pod przystępnymi warunkami. Wiadomość (przed południem) Półwsie Zwierzyniec L. 59, I piętro 76

Na maszynie „Adler“ dobrze piszącego mężczyznę lub panią przyjmę. Przyjmę jednego starszego mężczyznę jako zarządzającego w interesie. Trzy panie umiejące już pisać na maszynie, przyjmę na bezpłatną praktykę. BR. KRASICKI, Kraków, ul. Szewska L. 23.

Panienka miejscowa, z ukończoną VI-tą klasą, z dobrem pismem i władająca językiem niemieckim potrzebna jako ekspedyentka do fabryki wyrobów cukierniczych 79
Józefa Siermontowskiego
Kraków, ulica Bracka.

Parę tysięcy Koron można zarobić.
Płacę po 8 korony od osoby. Potrzebuję w przeciągu dwóch miesięcy parę tysięcy robotników rolnych, sezonowych. Agenci mogą się zgłaszać. Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska L. 23. 81

Do sprzedania.

Sklep mięszany z powodu przesiedlenia zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 53

Do zburzenia dom w Rynku głównym L. 4. Oferty przyjmuje właściciel, ul. św. Gertrudy 5, parter, od godziny 3-5 po południu. 55

Sklepik z maglem z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Nowin“. 80

Interes naftowy sprzedam z powodu wyjazdu. Kraków, poste restante 101. 85

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7,5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie**. Cena 20 hal. 34b
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

NOWA INTROLIGATORNIA
Łukasza Kruczkowskiego
Kraków, ul. Długa L. 5,
poleca swój zakład, w którym wykonuje wszelkie roboty tak introligatorskie jak i galanteryjne punktualnie, gustownie i po cenach umiarkowanych. 1

Pączki i Chrust
codziennie świeży
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński).
89

Nauki gry na fortepianie udziela uczenica pierwszorzędnego pianisty, 2 złr. miesięcznie, 2 godziny na tydzień. Wiadomość w Adm. „Nowin“. 1261

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg. złr.	2·50
z gęsich wątróbek „ „ „	2·50
z dziczyzny „ „ „	2·—
Bulion z dziczyzny „ „ „	4·—

wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

JAN MICHALIK
WŁASNA FABRYKA CZEKOLADY tabliczkowej, deserowej, KAKAO w proszku
Kraków, Floryańska L. 45.
Telefon Nr. 466.

Tabliczka czekolady **Nr. 1** wanilowej, najlepszej, wagi 25 dgr.	K. 2·25
10 dgr.	„ 0·90
5 dgr.	„ 0·45
Tabliczka czekolady **Nr. 2** wanilowej, znakomitej, wagi 25 dgr.	„ 1·75
10 dgr.	„ 0·70
5 dgr.	„ 0·35
Tabliczka czekolady **Nr. 3** wanilowej, doborowej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30
Tabliczka czekolady **śmietankowej**, Podhalańskiej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30

Czekolada orzechowa, migdałowa, kawowa, w tej samej cenie.
½ kgr. czekolady **proszkowej**, wanilowej, do gotowania i przerobów domowych K. 2·—
½ kgr. **proszku kakaowego kuracyjnego** K. 3·—
Przy odbiorze 5 kg. jednorazowo **franco**. 49c

Tylko czterdzieści centów kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu. Biuro pisania na maszynach Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Szewska L. 23.

Cztery Kalendarze K. Wojnara na rok 1907

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyi, a mianowicie:

„Polak“ kalendarz historyczno-powieściowy zawiera: „Wielką nowinę“ nowelkę na tle życia Polaków w Brazylii przez Okołowicza, „Wielkie Księstwo Warszawskie“ przez Bartosza, „Unitkę“ Teresy Prażmowskiej, „O kasach Raiffeisenowskich“ Leona Twardzickiego“, „O Kornelu Ujejskim“ przez K. L. S., obrazek dramatyczny: „Wnuka królewska“ przez Zofię Mrozowicką, „Hołd Królowej Jadwidze“ Maryi Konopnickiej i inne jej nader piękne utwory, „Nowy kurs“ Wacława Żmudzkiego, „Mogiła w Zaborowie“ z r. 1863, „O państwie rosyjskiem przed 315 laty“ i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ zawiera dłuższy artykuł inżyniera Dra J. S. Zubrzyckiego: „Sztuka na usłudze czci N. P. Maryi“ (z mnóstwem ilustracyi), „Złote usta — złote serce“ ks. biskupa Dra Wład. Bandurskiego, „Śluby narodowe króla Jana Kazimierza“ ks. dra Jana Siemieńskiego „Na dzień Matki Boskiej Zielnej“, wiersz Wł. Bełzy, „Bitis, chłop—bohater z r. 1863, przez Jadwigę z Łobzowa, „Wychowanie kobiet“ przez Antoszkę i t. d.

„Gospodarz“ obejmuje: „Czytania miesięczne“ podające mnóstwo nader cennych rad i wskazówek w sprawach gospodarczych, a więc o obchodzeniu się z obornikiem w zimie, o przygotowaniu ziarna do siewu, o wiosennej uprawie roli, o zbiorze siana i koniczyn, o pasiekach, o zbiorze i przechowywaniu owoców, jak zapobiedz wyplenianiu się ziemniaków i t. d. Z innych działów ważniejsze artykuły są: „Co zrobiono dla podniesienia chłopa polskiego“ za króla Stanisława Augusta“, przez Dra Stan. Kutrzebę, „Trzeci Maj“, wiersz Maryi Konopnickiej, „Łaciarz“ przez Klemensa Junoszę, „Pod stopą cara“ przez Jadwigę z Łobzowa, „Książeczka Magdusi“ Teresy Prażmowskiej, „Urodzeni w niewoli“ Jadwigi z Łobzowa, „Pijaństwo w Niemczech“, „Alkohol i jego skutki“ i t. d.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków, adwokatów notaryuszy i t. p., dłuższy artykuł: Co słychać w Polsce i świecie“, zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **kilkadziesiąt obrazków zwykłych i ośm prześlicznie wykonanych obrazów Grottgera p. t. „Polonia“**.

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny“ jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych około 100 ilustracyami i **8 prześlicznie wykonanymi obrazami Grottgera „Polonia“**. „Kalendarz powszechny“ obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach.

Kalendarze „Polak“, „Polski kalendarz Maryański“ i „Gospodarz“ kosztują po 80 groszy, zaś „Kalendarz powszechny“ 2 korony w oprawie zwykłej, w płóciennej ozdobnej oprawie 2 korony 40 groszy.

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie.**

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.

Adres zamówień:

Księgarnia Ludowa K. Wojnara
w Krakowie, ul. Szewska L. 13.

ZMIANA LOKALU!

Z dniem 1-go stycznia b. r. przeniosłem mój zakład wyrobu obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego do domu własnego 10

przy ulicy Szewskiej L. 17
(naprzeciw dawnego lokalu).

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

G. WERNER.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że począwszy od dnia 10-go stycznia 1907

nie posiadam nadal handlu
prowadzonego przy ul. Grodzkiej L. 2 w Krakowie
i takowego więcej nie prowadzę.

Dziękując przy tej sposobności za dotychczasowe łaskawe poparcie i względy nadmieniam, że o ponownem otwarciu handlu w swoim czasie zawiadomię. 87

Z pełnem uszanowaniem

Stefan Porębski.

NA KARNAWAŁ

poleca w wielkim wyborze 13

Wachlarze, Rękawiczki, Wstążki, Paski, Grzebienie i Szpilki do fryzur ozdobne i zwykłe. — Najnowsze Perfumy, Mydła i Wodę kolońską

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska 17.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

CYRK EDISON.

W nowo wybudowanym budynku przy ul. Wielopole codziennie wielkie przedstawienie żywych kolosalnych obrazów, z nadzwyczaj zajmującym dotychczas w Krakowie niewidzianym programem.

Sobota 5-go stycznia nowy program.

PODRÓŻ PRZEZ KANADĘ.

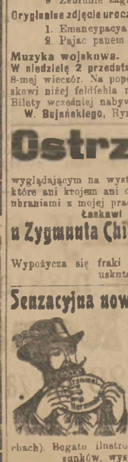
1. Grabież czeków (amerykański dramat zbrodniczy).
2. Kradzież listu pieniężnego.
3. Przy zbrodni.
4. Podniesienie pieniędzy z banku.
5. W drodze do kolei.
6. W wagonie.
7. Napad w tunelu.
8. Przytrzymanie złodziei. 65
9. Zebranie zagrabionych pieniędzy.

Oryginalne zdjęcie uroczystości pokojowej w obecności cara w Carskiem Siole:
1. Emancypacya kobiet lub bohater mąż pod pantoflem.
2. Pajac panem domu.

Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8-mej wieczór.
W niedzielę 2 przedstawienia o godzinie 4-tej po południu i o godzinie 8-mej wieczór. Na popołudniowe przedstawienie płacą studenci oraz wojskowi niżej feldfebla na wszystkie miejsca nienumerowane połowę ceny. Bilety wcześniej nabywać można bez wszelkiej podwyżki w głównej trafice **W. Bujańskiego**, Rynek główny Linia A-B oraz przy kasie cyrkowej.

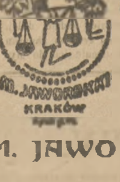
Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 45
Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczania się możliwie jak najprędzej.

Senzacyjna nowość! — Orkiestra w kieszeni!



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. **Cena instrumentu** w eleg. kartonowem opakowaniu **2 k. 50 h.** Także instrument o 16 otworach [32 ton] z tonacyą tremolową w ozdobnem opakowaniu 3 kor. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką uskutecznia **Dom eksportowy instrumentów muzycznych HANNS KONRAD w Brüx Nr. 458.** (w Czechach). Bogato ilustrowany polski cennik, zawierający przeszło 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 222

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“
po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym.

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne. 50

Wykłady obejmować będą: 1. Rachunkowość kasową, 2. Rachunkowość ogólną i państwową, 3. Buchalteryę pojedynczą i podwójną, 4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe, a nadto po zgłoszeniu dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki: a) języka niemieckiego, b) pisania na maszynie, c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ul. Jabłonowskich 18.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.